GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 166. W Środę dnia 19. Lipca. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 15. Lipca.

N. Pan jak najmiłościwiéj mianować raczył: Assessora Wyższego Sądu Ziemiańskiego Jakobiego w Grodzisku Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego we Wrześni;

Direktora Sądu Ziemsko-miejskiego Reimanna w Skwirzynie Direktorem Sądu Ziemsko-miejskiego w Wolsztynie.

Tutejsze poselstwo francuskie obchodziło przedwczoraj rano o godzinie 9. pamiątkę śmierci Księcia Orleanu uroczystem nabożeństwem żałobném w kościele katolickim.

Z Królewca, dnia 8. Lipca.

Tutejsza gmina Izraelska zrobiła w tych dniach podanie do Cesarza Rossyjskiego, upraszając go o zniesienie ukazu z dnia 9. Maja, na mocy którego żydzi mieszkający na granicy pruskiéj i austryackiéj do środkowych Gubernii Rossyjskich przesiedleni być mają.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 10. Lipca

Familia królewska wyjedzie dn. 15. do zamku Eu, i dopiero ku końcowi Lipca do Paryża powróci.

Poseł hiszpański, P. Hernandez, odbywa częste konferencye z Lordem Cowleyem.

Podprefekt w Arles odebrał rozkaz, aby na wszelki sposób zapobiegał wyprawianiu uczty, którą tamże Panu Lamartinowi gotują. Rząd obawia się zapewne podobnéj manifestacyi, jak w Maconie.

P. Odilon Barrot wyjeżdża z familią swoją do wód w Ems.

Rząd otrzymał podobno dzisiaj telegraficzne doniesienie z Bayonny, że fregatta la belle Poule do portu lisbońskiego zawinęła. Xiążę Joinville bowiem chciał najpierw tydzień na dworze Donny Maryi zabawić, a potém zabrać Xięcia Koburga i Xiężniczkę Klementynę ze sobą do Brestu. Skoro Xiążę Joinville do Eu przybędzie, posuniętym zostanie na stopień Kontr-Admirała: Miano to już zeszłego roku uskutecznić, ale się Xiążę sam temu sprzeciwił, ponieważ chciał jednę jeszcze wyprawę morską jako Kommendant fregaty Belle-Poule odbyć.

Artykuł w Gazecie madryckiéj umieszczony, w którym jawnie obwiniano rząd francuzki, jakoby obecne w Hiszpanii rozruchy wywołał i popierał w celu zamienienia tego kraju na prowincyą francuzką, musiał naturalnie zwrócić na się uwagę gabinetu tuileryjskiego. Rada ministrów zebrała się wczoraj, pod dyrekcyą Króla w Neuilly, aby się względem odpowiedzi na takowe zarzuty naradzić. — Pan Guizot przypominał z przyciskiem, że Espartero żądał był odwołania Pana Pageot, który jako Pułkownik francu-

zki w Madrycie, przy buncie wybuchłym roku 1841. wysłał w nocy z 7. na 8. Września niebardzo dla Regenta pochlebne telegraficzne depesze do Tuileriów, które na drugi dzień w Messager umieszczono. Jeźli się wtenczas Regent hiszpański czuł obrażonym, tym silniéj musi teraz gabinet tuileryjski odeprzeć zarzuty, których się Gazeta względem Króla Francuzów dopuściła. Większość ministrów jednego była podobno zdania z ministrem spraw zagranicznych i żądała wręczenia paszportów Panu Hernandez, tutejszemu pełnomocnikowi hiszpańskiemu, i odwołania jak najspiesniejszego Xcia Glücksberg. Lecz Król miał się temu sprzeciwić, utrzymywał bowiem, że obrażający artykuł w Gazecie był, jak każdemu wiadomo, dziełem Generała Linage, człowieka, który z rozpaczy dopuścił się kroku, którego Espartero zapewne niepochwali. Mówił daléj, że w niebezpiecznem i niepewném położeniu Regenta, najlepiéj będzie całą te rzecz przemilczeć, aby uniknąć zarzutu, że rząd francuzki, jeźli się Espartero nie utrzyma, upadek jego przyspieszył. Po dalszéj naradzie wreszcie zgodzono się na to, że Pan Guizot miał ustnie Panu Hernandez niestósowne słowa Gazety przedstawić i żądać w tym względzie bliższych objaśnień, nastając przy tém na umiarkowanie, które gabinet Tuileriów w obec rządu madryckiego okazuje.

W każdym innym czasie artykuł Gazety byłby z pewnością wywołał zerwanie wszelkich dyplomatycznych stósunkow naszych z rządem madryckim; Gazeta bowiem jest nietylko jak nasz Monitor oficyalnym organem rządu, lecz jest jeszcze wyłączną własnością rządu i drukuje się w królewskiéj drukarni w Madrycie, gdy tymczasem Monitor do księgarza Pankoucke należy. Każdy jéj artykuł ma zatém charakter officyalny, ztąd téż artykuł, o którym mowa, znaczy tyle co nota dyplomatyczna, z tym jeszcze dodatkiem, że jest publiczny, gdy tym czasem notę zataić można.

Anglia.

Z Londynu, dnia 4. Lipca.

Mowa Pana O'Brien, którą tenże miał na posiedzeniu Izby niższéj, popierając wniosek swój o zaradzenie smutnemu położeniu Irlandyi, doskonałym jest obrazem stósunków i cierpień tegoż kraju. Dla tego treść jéj w krótkich przytoczymy wyrazach: »Kiedy w przeciągu 24 godzin, powiada on, tak niezmierne massy ludu zgromadzić się dadzą, kiedy renta Repealów co tydzień z 500 funt. szt. do 3000 funt. wzrasta, kiedy cała średnia klassa ludu, całe rzymsko-katolickie duchowieństwo w poruszeniu tém udział bierze, — kiedy stan Irlandyi taki jest; zaiste powinnością jest Parlamentu wejrzeć w przyczyny, które stan taki wywołały. Nie jeden ten człowiek, O'Connell, przyczyną jest tego poruszenia; jakkolwiek on wielki wpływ na umysły ludu wywiera, nigdyby tak wielkich rzeczy nie dokazał, gdyby zaród nieukontentowania kilku wieków niesprawiedliwością nie był zaszczepiony. Niesprawiedliwością tą jest: tyrańskie postępowanie z Irlandyą przed Unią, powolne zdobywanie tego kraju, prawa karne, których ułożenia domagała się gienialna złośliwość, sama nareszcie Unia, najnikczemniejszém dokonana przekupstwém. Piérwszym skutkiem téj unii było nałożenie wyższego podatku na Irlandyą. Owczesny dług Anglii wynosił 446 milionów funtów, dług Irlandyi tylko 28 milionów; tamta potrzebowała rocznego podatku $16\frac{1}{2}$ miliona, a ta tylko 1,194,000 funtów. To czyni różnicę o 15 milionów, do zaspokojenia których Irlandya zarówno przykładać się musi. Dalszym skutkiem Unii jest to, że najbogatsi mieszkańcy Irlandyi od czasu Unii w Londynie żyją, spożywając pieniądze w Irlandyi wyciągnione za granicą. Lud mniema, że przywrócenie Parlamentu w Dublinie ściągnęłoby szlachtę do Irlandyi, a na pożycie za granicą należałoby podatek nałożyć. Sama nawet, po tylu walkach zdobyta nareszcie emancypacya Katolików nie przyniosła oczekiwanych owoców, bo daleko mniejsza liczba urzędników obiera się z pomiędzy Katolików. Również pod względem reprezentacyi prawodawczéj jest zawsze Irlandya dzieckiem tylko przybraném, gdyż reprezentacya jéj w Parlamencie daleko jest słabsza, tak co do liczby członków, jako też obiorców, zwłaszcza, że partya Torysów wciąż do tego dąży, aby reprezentacyą tę coraz bardziéj osłabiać. Wielkim kosztem utrzymuje się panujący kościół w zdaniu całéj ludności, a dziesiąta tylko część téjże ludności należy do rzeczonego kościoła. Przeciwnie, kiedy irlandzcy katolicy lichego domagają się dodatku na utrzymanie duchownego seminaryum w Maynoth, to grad obelg pada na ich głowy. Niedostateczna reforma municypalna, uciążliwe prawo o ubogich, którego wykonawcami sami są prawie Anglicy, coraz to odnawiane bile względem broni, są to wszystko przyczyny nieukontentowania, którym lud przez osobny tylko Parlament zaradzić zamyśla. Irlandya potrzebuje kolei żelaznych, a Parlament odmó-

wił jéj ku temu pomocy swojéj, chociaż Kanadzie, ponieważ się zbuntowała, na ten sam cel 1,500,000 funtów przeznaczono. W systemie edukacyjnym stara się tylko o zadosyćuczynienie pretensyom Protestantów, ale na potrzeby Katolików żadnego nie ma względu. Położenie Irlandyi podobne jest do dawnego położenia Kanady: gdybyśmy przeto z Irlandyą tak przynajmniéj postąpili jak z Kanadą, gdybyśmy polepszyli smutny stan tamecznych robotników, którzy pomimo wytężonéj pracowitości, pomimo wstrzymywania się od wszelkich ostrych napojów, ani tyle zarobić nie są w stanie, ile nieodzownie na życie potrzebują, gdybyśmy wreszcie uregulowaniem dóbr zająć się chcieli; zniknęłoby wszelkie nieukontentowanie w Irlandyi, a powróciłaby spokojność. Fakta te dowodzą, że zgromadzenia repealskie nie ze zdradzieckiego pochodzą uczucia, ale z uczucia rozpaczy; albo więc Repealom ustąpić, albo zażaleniom ludu zaradzić należy. Jeźli Irlandczycy w postanowieniu swojém wytrwają, dostąpią celu swego, ni jednéj może kropli krwi nie przelawszy; jeźli Anglia przemocy użyje, skutkiem zwycięstwa będzie powszechne spustoszenie, skutkiem niepowodzenia będzie plama sławy angielskiéj na wieczne czasy. Byłem ja zawsze tego przekonania, że połączenie obudwóch krajów dobrodziejstwem dla obojga być było powinno, ani mi tajne trudności, jakieby z zerwania unii wyniknąć musiały; ale oglądając się na historyą Irlandyi, przekonany jestem, że w téj chwili naród ten dalekoby był szczęśliwszym, gdyby unii nie było. Lat już dwanaście zasiadam tu w téj Izbie, a wyznać muszę, iż owocem ciągłéj méj baczności jest to przekonanie, że mało tu jest współuczucia dla Irlandyi, mało znajomości irlandzkich potrzeb, mało chęci zaradzenia tymże. Jestem przekonany, że zerwanie unii do skutku przyjść może, jestem przekonany, że ono się z powinnością poddanych względem panującego da pogodzić; ale tego nie jestem przekonania, iżby zerwanie unii na przyszłość dla Irlandyi dobrodziejstwem być miało. Irlandya jest prawą ręką potęgi Anglii, ale w obecném położeniu raczéj jest źródłem słabości; a jeźli minister francuzki wojsko poza Pyreneje wyśle, uczyni to dla tego tylko, że wojsko angielskie z Irlandyi odwołane być nie może.«

W podobnym sposobie kilku jeszcze mówców poparło wniosek Pana O'Brien, broniąc praw Irlandyi i zrównania ich w każdym względzie z prawami Anglii.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 1. Lipca.

Ośmiuset obywateli miejskich podało się na ochotników w celu uformowania wolnego korpusu. Rząd dał podobno na to swoje przyzwolenie. — Saragossa wierną dotąd pozostaje Regientowi, a dopóki miasto to, wraz z Madrytem trzymać się będzie Espartery, pokonanie tegoż trudne będzie dla powstańców.

Z Paryża, dnia 8. Lipca.

Generał Serrano, jako naczelnik tymczasowego rządu wydał odezwę, ogłaszając wszystkie prawie rządowe rozporządzenia Regencyi począwszy częścią od powstania w Maladze, częścią od obwieszczenia niniejszéj odezwy, za nieważne. Do rozporządzeń tych należą wszystkie umieszczenia, tytuły i stopnie, które Espartero po oznaczonym terminie rozdał, wyjąwszy awanse w skutek służbowego starszeństwa. Finansowe operacye regiencyi ogłoszone są za nieważne począwszy od 1. Lipca. Ktoby od tego czasu rządowi madryckiemu jakąkolwiek summę postąpił, straci swój kapitał, który skonfiskowanym będzie na dobro kraju; ktoby podatek lub inną płacę wręczył urzędnikom Regenta, musi je powtórnie zapłacić, ktoby kontrakty z Esparterem zawierał lub ponawiał, żadnych sobie praw na ich mocy rościć nie może, nakoniec wszelkie papiery, obligi, listy zastawne, któreby Regencya od 1. Lipca wydała, są zupełnie nieważne.

Z swojéj zaś strony Generał Serrano niemało stopni między zwolenników powstania rozdaje. Impartial z 2go zawiera długi szereg wojskowych nominacyi. Między innemi krystyński Generał de la Concha mianowanym został naczelnikiem wojsk powstania sewilskiego i granadyjskiego, a Generał Narvaez Generał-Kapitanem Walencyi. Najwyższy naczelnik powstania opuścił zresztą Barcelonę 1. wraz z Panami Gonzalez Bravo, exdeputowanym z Badajoz, udając się do armii wysłanéj przeciw Generałom Seoane i Zurbano. Powstańcy posunęli się aż Ceroy w skutek cofnięcia się Generała Zurbano aż pod Leridę. Pułkownik Prim, który od Junty stopień Brygadyera otrzymał, stał z przednią strażą wojska w Tarrega, Verda i Tillageara; wysłał był 2 bataliony milicyi, aby na katalońskich wyżynach ogień powstania rozniecić. Jeden z barcelońskich dzienników powiada o wojsku Espartery, że zupełnie jest zdemoralizowane. Zurbano może tylko jeszcze trzem batalionom i dwom szwadronom zaufać, z których jeden stoi pod komendą jego syna, resztę wojska tylko gwałtem i postra-

chem w posłuszeństwie trzymają. Seoane nawet podać miał do rządu o dymissyą, której jednakże nie przyjęto.

Z dnia 10. Lipca.

Junta Barcelońska wydała na dniu 3. b. m. dekret stanowiący, że ziemia, na której teraz stoi twierdza, po zniszczeniu téjże na własność miejską zamienić się ma. Cały ten grunt ma być sprzedany, a skoro tylko pokryte zostaną koszta zrzucenia, reszta obróconą będzie na cele dobroczynne.

W prowincyach Baskijskich szerzy się powstanie, pomimo widocznéj niechęci ludu. Wojska buntują się i zmuszają miasta jedno po drugiem do głoszenia insurekcyi. Tym sposobem powstały w tych dniach Estella i Toloza. Generał Iturbe, komendant Tolozy, opuścił to miasto dnia 5go z kompaniami regimentu Mallorki, skoro się dowiedział, że dwa bataliony Pampelońskie nadchodzą. San Sebestian nie chce mu podobno bram swoich otworzyć; nie pozostałoby mu przeto nic innego, jak tylko cofnąć się do Irunu.

Policya francuska ujęła w Bayonnie kilku wychodzców hiszpańskich, i zaprowadzić ich ma w głąb Francyi.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 20. Maja.

Dzienniki zawierają małéj wagi wiadomości dla zamorskiéj poczty. W Sind Naczelnicy zagrażają nową wojną: Shere Mohamed zgromadził siłę zbrojną, jakiéj tam Anglicy jeszcze nie widzieli. Inne części Indyi zachowują się spokojnie.

Lord Ellenborough rezyduje ciągle w Agra, i tamże znajdują się owe głośne podwoje. Część ich przesłana została do rozpoznania towarzystwu azyatyckiemu, które uznało, że drzewo z którego są zrobione podwoje, nie jest sandałowe — ale sosnowe.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 19. Czerwca.

Środkowym punktem poruszenia na korzyść repealów Irlandskich zdaje się być stolica tutejsza, gdzie w przeciągu kilku dni odbyły się 4 zgromadzenia repealskie. Na najliczniejszém z nich przewodniczył dawniejszy Gubernator kraju New-Jork, P. Seward. On sam mówił wprawdzie umiarkowanie, oświadczając, że repeal (zniesienie unii) powinno być osiągnięte tylko na prawnéj, spokojnéj drodze. Ale inni mówcy, nawet członkowie kongressu, rozpuścili wodze językowi: jeden twierdził, że wkrótce wybuchnie wulkan, który wytępi z ziemi całą saską rassę; inny oświadczył, że ofiaruje 1000 dollarów na wspieranie wtargnięcia do Kanady, w razie gdyby Irlandya została przez Anglią napadnięta; trzeci zawiadomił zgromadzenie na piśmie, że w państwie New-Jork znajduje się 100,000 ludzi, którzy gotowi są przelać krew za repeal i t. d. Zgromadzenie to skończyło się na tém, że uchwalono adressy do narodu francuzkiego i szkockiego, wzywające, aby tworzyły u siebie związki repealskie, w celu działania wspólnie z Ameryką na korzyść repealu. W Filadelfii odbyło się podobnież wielkie zgromadzenie, na którém nie brakło pocisków przeciw Anglii; po rogach ulic poprzylepiano obelżywe paszkwile na PP. Peel i Wellingtona, i zagrożono w nich wtargnięciem do Kanady. Także w innych miastach wewnątrz kraju rozszerza się to poruszenie.

Rozmaite wiadomości.

SKASKA
o Bohaterze Golu Bojańskim,

przez

Rom. Podbereskiego.

(Wyjątek z Athenaeum, pisma zbiorowego, wydawanego przez J. Kraszewskiego.

Ubogi Kmiotek orał pasiekę; szkapinę wychudłą, chromonogą, obsiadły bąki z komarami.

Kmiotek wziął bicz i tak gracko machnął, że za jednym razem, trzydziestu trzech bąków i gwałt komarów splażył.

Wtedy pomyślił sobie: mały a śmiały, w bohatery popadłem; trzydziestu trzech rycerzy od razu położyłem, a chałastry co nie miara. Golem chłopek przezywał się. Patrzysz, Gol wymodorował się, szkapę wyprzągł z pługa, jako tako na grzbiet wdrapał się, wsiadł i pojechał na wielki gościniec, tam ściął z pnia drzewo, wysokości w rost, i postawił słup z napisem: »Tędy przejechał bohater Gol Bojański, spotkał się z wojskiem Bisurmańskiém, trzydziestu trzech bohaterów do razu położył, a gawiedzi żołdaczéj i liku nie ma. Jeżeli jaki Bohater lub Rycerz pojedzie z przodu, u słupa niech na mnie czeka, a z tyłu, to niech mię dogania.« Gol wdrapał się na szkapę, i puścił, kędy oczy poniosą.

Po niejakim czasie, jedzie koło słupa Czuryła Plenkowicz, napis przeczytał — dziwi się. Gola dognać śpieszy: takiego imienia i nie słyszał, a widno że nie lada Bohater, warto z nim pobratać się.

Czurylo rumaka pogania, pędzi w zawód, nadbiega, i pyta: Czy nie przejeżdżał Bohater Gol Bojański?

— Ja to jestem! — rzekł Gol, a ty ktoś?

— Czuryła Plenkiewicz, do usług waszeci — I skłoniwszy się, myśli sobie: — rzecz osobliwsza!... — Chamek niepoczesny i jechać z nim wstyd: sam jeży się na szkapie, a ona ledwie nogi wlecze.

— Hola, bracie, jedź po lewéj! — rzecze Gola, — a Czuryła w myślach, skierował wedle Bohatera Bojańskiego, na szkapę poglądając.

Tym czasem nadjeżdża Erustan Łazarewicz, do słupa się zbliża i czyta. Nuż pędzić rumaka za Golem Bojańskim.

Dognał, a widząc znajomego Czuryłę pyta: Czy nie widział on Gola?

Czuryła ukazał na towarzysza.

Erustan Łazarewicz ukłonił się i w duszy zadziwił się. »Kieruj z prawa i rzędem z nami!« komendorował Gol.

Pod tę porę nagania ich jeszcze Bowa, Królewny syn; napis czyta i goni pogromcę Bisurmanów; widzi Chłopka na szkapie, wlecze się noga za nogą, a dwaj Bohaterowie jadą po obu stronach jego i mówią doń z uszanowaniem, a on im odpowiada: »Rad z waszego towarzystwa!«

Ukłoni się Bowa Królewny syn, i pyta Gola, o imie.

— Gola Bojański, wielki przed sobą samym, a ty kto?

— Jestem Bowa, Królewin syn, — odpowie Bohater.

— Prosim z nami, losu próbować: jeszcze ni późno, ni rano, bierz się wedle Erusłana!

Jadą Bohaterowie, kędy Gol jedzie, i dojechali do zaczarowanych pól Car-Dziewicy, Bohaterki. — Tutaj nie wolno! — rzekł Erusłan.

— Nie wolno! rzecze Gol, a to co. Wielu z naszych Ruś skrzywdziła, a drogi nam nie zaprzeczyła. Puszczajcie koni po ługach!

— Golu Bojański, rzecze Erusłan, a Królewny wojsko niezliczone; dwudziestu dwóch bohaterów, i jeszcze Zilant-Zminłanowicz, Tugaryna brat.

— Dla mnie to fraszka, — rzecze Gol, — pytasz, stanieli dla ciebie; ja ich wszystkich jak muchy pobiję.

— Co robić! — rzecze Erusłan, — jedźmy na zaklęte ługi; — pohulamy, poszumimy, męztwo bohaterskie pokażemy. Jadą Bohaterowie, depcą kwieciste łąki, widzą biały pusty namiot, puszczają konie na trawę, sami do namiotu idą, usiedli i spoglądają: sam tylko Gol legł odpoczywać, a że było gorąco, zdjął z siebie siermiężkę, zapuścił kotary od słońca i zachrapał jak za dobrych czasów.

— Gol pewien siebie! — rzecze Bowa, syn Królewny. Tym czasem na dworze Królewny uderzyła trwoga; w trąby zatrąbili, we dzwony zadzwonili, w litaury uderzyli, wysypała się z miasta drużyna rycerstwa i trzech Bohaterów w pancerzach.

Czuryła budzi Gola: »wstawaj, oto ćma wojska wali na nas!«

Gol wstał, przetarł oczy i rzekł ziewając: — cóż to? trzech Bohaterów — trzech bąków, a całe wojsko — Komary; nie dadzą wyspać się do woli. Ruszaj Czuryła i spraw się z niemi, a mnie zostaw samego; posłać do Bohaterki i kazać powiedzieć: aby gotowała się wyjść za mnie za mąż! — Czuryła pojechał, długo walczył, aż póki wszystkich nie pobił, a jednego posłał do Królewny.

Ale miasto odpowiedzi, wysłano z miasta sześciu Bohaterów z trzema drużynami.

Znowu rozbudzili śpiącego.

»Oho! rzekł Gol — co za wojsko! ręką machnąć, i jak za ucho zarzucić. Królewny synu, pójdź, spraw się sam! mnie zostaw jednego, posłać do Królewny.

Rzekłszy poszedł spać.

Udało się Królewny synowi, bohaterów zwyciężyć, jednego po drugich pobić, a wojska rozpędzić.

Ale Królewna wysyła jeszcze większe wojsko, dwunastu Bohaterów, a z niemi sześć drużyn. Pędzą, trąbią, mieczami wywijają.

— Oho! gwałt co naszło! — rzecze Gol wstając, — dobra gratka! dwunastu Slepniów, a Komarów nie zliczysz. Erusłanie, dla ciebie stanie, a nie, to my pomożem.

Erusłan siadł na konia, puścił się jak Sokoł, mieczem obosiecznym, na prawo i na lewo rąbie, Bohaterów pobił, wojsko rozpędził. Królewna widząc, że tu nie przelewki, wysyła Zilanta-Zminlanowicza.

Zagrzmiał Zilant wychodząc z żelaznego gniazda, a wisiało ono na dwunastu dębach, na dwunastu łańcuchach. Pędzi Zilant jak strzała na orla, trąbą zwołuje, na bój zaprasza.

— Widać już na mnie koléj, — rzecze Gol. Cóż robić, pomyślił sobie, jechać nie jechać — at niech i tak będzie — prosto na śmierć! Za to cześć bohaterowi, a czynowi sława! — Przeżegnał się, siadł na szkapę, jedzie zwolna oczy zamrużywszy, a sam toporem, co ma siły, wywija.

Krzyknął Zilant postrzegłszy Gola zdaleka, i myśli: czy nie na śmiech go wysłali! a Gol szepce do siebie: — ojcze i bracia, żegnam was! i czekając śmierci, skłonił głowę ku szyi szkapy,

która biegła na trzech nogach, a na czwartą przychromywała.

U Zilanta oczy we łbie zaskakały. — Czy nie ma tu zdrady? — pomyślił, pachołek przycisnął się do szkapy, co za Bohater. Pstryknąć palcem, to na sążeń poleci.

Zilant pogląda, czy nie ma jakiego fortelu i ku siodłu nachylił się, a Gol podniósł głowę, jednym razem poskoczył, rąbnął toporem i tak ogłuszył, że Zilant padł na piasek jak długi.

Wtedy Gol nie dając mu przyjść do siebie, zaczął rąbać jak sosnę na druzgi, zerwał hełm, i ku towarzyszom popędził.

Postrzegłszy Gola Królewna, dziwi się w kim bohaterska siła, podeszła ku nie mu, rękę na ramieniu położyła, i tak przydławiła, iż Gol ledwie mógł się obrócić, jednak wywinął się z pod prawicy, a Królewna tak rzecze do niego: »Raduję się z Rycerza śmiałego, Bohatera mężnego.« I rękę Golowi ścisnęła, on skoczył i tylko zęby zacisnął.

— Bądź orędownikiem mojego państwa, i opiekunem moim! — Gol pokłonił się i myśli: jakby głowiznę ocalić! Królewna na biesiadę zaprasza, wina starego przynieść każe, chce gości sprobować, ale Gol nie pije, puhara się nie ima, a tylko po trudach żąda bohaterskiéj wody.

— Jest u nas w zapasie, — rzekła Królewna.

— A wiele? — pyta Gol..

— Kadź cała, — odrzekła Królewna.

— A takali jak u nas? druga kadź dobrego kubka nie warta.

— Poprobój! — rzekła Królewna i kazała przynieść wody bohaterskiéj i puhar szczerozłoty.

Gol nalał, puhar duszkiem wychylił, a Królewna wiedzieć żądała, jak woda mu się podobała?

— Jeszcze smaku nie dopytałem, — rzecze Gol, nalewa drugi puhar i duszkiem znowu wychyla — jeszcze trzy puhary.

— Dosyć, dosyć! — zawoła Królewna, — ty i dla mnie wody nie zostawisz!

— Przewyborna! — rzecze Gol rozruchawszy się i rękami machając; kto zechce ze mną sprobować? Kazał przynieść okrętową linę, zawiązał mocną petlę, wyprowadził konia z masztarni, siadł, rozpędził się, skoczył głową do petli i rozerwał.

Od tego czasu Gol zaczął junaczyć, żył po bohatersku, ożenił się z Królewną i miał z nią dwie córy: Przezorność i Powodzenie się.

Gol pysznił się poglądając na nie, i nikt nie wątpił, aby on nie mógł pokonać trzydziestu trzech Bohaterów za jednym zamachem.

Teatr polski.

Pani Walde!

Wczoraj dnia 17. b. m. widownia Poznańska zaszczyconą została liczném gronem widzów — chciwych ujrzyć sławną sztukę, w któréj Pani Halpert rozdziera serca słuchaców.

Pani Walde występująca na naszéj scenie w przejeździe, odegrała Waryjatkę z znakomitym talentem. Mimika, ruchy, głos téj artystki, są odpowiednie ze wszech miar wymagalnościom scenicznym. W komedyi »Ona go Nienawidzi« widzieliśmy Panią Waldę zupełnie inną jak w dramacie »Waryjatka.« W mającym być wystawianym w krótce dramacie Wiktora Hugo »Angello« (tłómaczonym przez tę artystkę) inną ją znowu zobaczemy zapewne niż w tych obu sztukach. Ten różnostronny sposób przedstawiania różnych odcieniów charakterów ludzkich i różnych położeń uczuciowych, jest znamieniem prawdziwego talentu. — Równie jak w komedyi Pani Walde jedna prawie wydawała się być damą światową, tak też w dramacie jedna przejęła się uczuciem położenia swego. Śmiech jéj aż do kości przéjmujący jest strasznie naturalnym. — Nie łatwo i nie każden zdołałby odegrać rolę Waryjatki. — Trzeba mieć ku temu osobny talent, gdyż zbytek cierpienia przygnietujący nareście umysł człowieka, jest momentem dość trudnym do naśladowania! Trzeba niejako przecierpieć wiele samemu w rzeczywistości, aby pojąc i oddać tę straszną chwilę — Ażeby opłakiwać tak szczerze i rzewnie stratę ukochanego dziecka, — trzeba mieć macierzyńskie serce, i nieledwo trzeba było utracić samemu w tak młodem wieku, swe ulubione dziecię!

Talent Pani Walde od dwóch lat i trafunkiem występującéj na rodzinnych scenach, rokuje nam wielkie nadzieje — a każden ruch i spojrzenia téj artystki cechują nam wykształconą umysłowo osobę. — Na téj drodze artysta swój talent i geniusz rozwinąć może — Polecam ją usilnie wszystkim. Znając arcydzieło francuskiego poety Wiktora Hugo — ciekaw bardzo jestem oglądać Panią Walde w ten piątek w »Angello tyranie z Padwy!« — Pan Szczepkowski dał się słyszeć i wczoraj naszéj publiczności, która go przyjmuje zawsze z prawdziwem zadowolnieniem. Tak ten artysta, jak i Pani Walde i inni zbliżający się do nich talentem, trafią zapewne do Poznania — gdy ten zdobędzie się na ustalenie raz na zawsze Narodowéj sceny — nieodzownéj w naszych czasach w ogólnym rozwijaniu się duchowego życia — którego potrzebę i drogę doń prowadzącą wskazywał nam tak wymownie przed kilku dniami z publicznéj katedry, nasz Gość Bronisław Trentowski.

Pora udawania się do wód zagranicznych sprowadziła do Poznania Pannę Jadwigę Brzoską ulubioną pianistkę Warszawską, któréj talent Liszt i Talberg podziwiali. Spodziewamy się, że Panna Brzoska da nam się słyszeć w przejeździe, o co nawet jéj ojca upraszamy, choć by tylko dla znawców, gdyby innym ze

zbykich upałów odrętwiało czucie muzyczne!.. Już przepuściliśmy przez Poznań sławną Panią Halpert — nienałożywszy podatku na jéj talent. To się nie godzi! — Cóż z tego wyniknie — Oto że gdzieś indziéj będzie jasno i świetno z przyczyny utworów obecnych na horyzoncie sztuk pięknych,„a u nas sobie ciemno jak w rogu!

Wł. W.

Wybór Arcybiskupa. — Hrabia Hohenwarth, który umarł Arcybiskupem Wiedeńskim, będąc jeszcze Kanonikiem był nauczycielem ówwczas następcy tronu Franciszka. Gdy ten doszedł pełnoletności, Kanonik Hohenwarth został Biskupem dyecezyi St. Pölten. Franciszek jako Cesarz chcąc uczcić hołdem wdzięczności swojego niegdyś nauczyciela, kazał w jednéj z swoich komnat umieścić jego wizerunek. Po śmierci Kardynała Migazzi, Arcybiskupa Wiedeńskiego, przybył Hrabia Hohenwarth do stolicy na obrządek pogrzebowy. Odwiedził on także Cesarza i niepomału i z zadziwieniem ucieszył się widząc swój wizerunek na ścianie. Spostrzegł to Cesarz i wskazując na obraz pyta się: »Któż to jest, Xięże Biskupie?« Z równie delikatnym jak bojaźliwym uśmiechem odpowiada zapytany: »Jeśli się nie mylę, Biskup dyecezyi St. Pölten.« — Cesarz ujął Hrabiego za rękę i potrząsając nią uprzejmie rzecze: »Omyliłeś się WPan; to jest Arcybiskup Wiedeński.« — Tym sposobem oznajmił mu jego wyniesienie.

Pan Hutier, który długo w mieście naszém bytnością przez utrzymywanie pensyi dla panien trwałą u mieszkańców W. Xięstwa zaskarbił sobie pamięć, powróci znowu, podług odebranéj z pewnego źródła wiadomości, na mieszkanie do naszego miasta i na Ś. Michał r. b. założy pensyonat dla młodzieży płci męskiéj. Rodzicom i Opiekunom, którzyby dla synów i młodzieńców swej pieczy powierzonych korzystać z tego zechcieli, uprzednia ta wiadomość zapewne pożądaną będzie.

S.

Teatr polski w Poznaniu.

W piątek dnia 21. Lipca na benefis Pani Walde, dramat z francuskiego przełożony w 4. odsłonach: »Angelo Malipiery, tyran Padwy.«

OBWIESZCZENIE.

Wspólnym usiłowaniom niektórych urzędników policyjnych w obwodzie Regencyi Dysseldorfskiéj powiodło się za śladem odebranego od pewnéj osoby prywatnéj udzielenia o pojawieniu się fałszywych assygnat kassowych talarowych, ująć ich robicieli i rozpościeraczy i oddać ich w ręce sprawiedliwości. Po zawyrokowaniu przeciw fałszerzom zawinionéj przez nich kary i osiągnieniu prawomocy téjże, podajem to do wiadomości publicznéj z oświadczeniem, iż osobom, które się odznaczyły w wykryciu i ujęciu fałszerzy, dostósowną wyznaczyliśmy nagrodę, tudzież, że i w przyszłości w następstwie naszego obwieszczenia z d. 24. Stycznia 1841. każdemu donoszącemu o fabrykancie lub rozmyślnym rozpościeraczu fałszywych ku oszukaniu publiczności uwłaśnionych assygnat kassowych, tak iżby do indagacji i ukarania mógł być pociągniętym, odpowiednio zdarzeniu nagrodę z trzechset do pięciuset Talarów damy i nagrodę tę w miarę szczególnych okoliczności nawet jeszcze stósunkowo podwyższemy. — Zresztą kto ma doniesienie tego rodzaju do uczynienia, może zgłosić się do każdéj władzy policyjnéj miejscowéj i być pewnym przemilczenia, na żądanie, swego nazwiska, skoro żądaniu temu bez szkodliwego wstecznego wpływu na indagację stać się zadość będzie mogło.

Berlin, dnia 28. Czerwca 1843.

Główny Zarząd długów skarbowych.

Rother. Berger. Natan. Köhler. Knoblauch.

OBWIESZCZENIE.

W upłynionym miesiącu Czerwca r. b. z tutejszych piekarzy przy równéj dobroci i za deklarowane ceny największe towary piekarcze przedawali. *A.* Bułki: 1) Tomski na Szerokiéj ulicy Nr. 7., 2) Smelkowski na ulicy Dominikańskiéj Nr. 1., 3) Feiler na Żydowskiéj ulicy Nr. 3., 4) Pinski tamże Nr. 29.; 5) Byck na Stawnéj ulicy Nr. 5., 6) Pöppel na Ś. Marcinie Nr. 35. *B.* Chléb żytny pytlowy: 1) Renner na Wrocławskiéj ulicy Nr. 15., 2) Byck na Stawnéj ulicy Nr. 5. — *C.* Chléb żytny średniejszy: 1) Adamczewski na St. Marcinie Nr. 12., 2) Nowacki na małych Garbarach Nr. 19. — *D.* Chléb czarny: 1) Hartwig na Wodnéj ulicy Nr. 17., 2) Feiler na Żydowskiéj ulicy Nr. 3., 3) Müller na St. Marcinie Nr. 65. 4) Preissler na Piekarach Nr. 21.

Najmniejsze towary zaś znaleziono u:

A. Bułki: 1) Hartwiga na Wodnéj ul. Nr. 17.; 2) Rintscha na małych Garbarach Nr. 17., 3) Wintera na St. Marcinie Nr. 43., 4) Kretschmera na Półwsi Nr. 15.; 5) Balde na Rybakach Nr. 17.; 6) Jäntscha na St. Wojciechu Nr. 50. — *B.* Chléb żytny pytlowy: 1) Wotschke na Rynku Nr. 9., 2) Neymanna na Slósarskiéj ulicy Nr. 6., 3) Jankowska na St. Wojciechu Nr. 31. — *C.* Chléb żytny średniejszy: 1) Mincikiewicza na Piekarach Nr. 3., 2) Jagodzińskiego na St. Wojciechu Nr. 6. 3) Hannowicza tamże Nr. 15. — *D.* Chléb czarny: 1) Wotschke na Rynku Nr. 9., 2) Schulza na Wronieckiéj ulicy Nr. 2. — Co się podaje do wiadomości.

Poznań, dnia 9. Lipca 1843.

Królewskie Dyrektoryum Policyi.

OBWIESZCZENIE.

Czyszczenie miasta i ulic od 15. Września r. b. na rok najmniéj żądającemu wypuszczone być ma. Tym końcem termin licytacyjny na dzień 27. Lipca r. b.

po południu o 4téj godzinie przed Sekretarzem miasta Zehe naznaczony został. — Warunki w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 10. Lipca 1843.

Magistrat.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nad-Ziemiański w Poznaniu. Wydziału I.

Dobra szlacheckie Tworzymierki w powiecie Szremskim, sądownie oszacowane na 12,383 Tal. 26 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 4. Grudnia 1843.

przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni, jako to:

1) Justyna i Małgorzata, rodzeństwo Rogowscy,
2) Teofila z Korytowskich, owdowiała Rogowska,
3) Justyna z Domiechowskich, zaślubiona Piotrowi Rogowskiemu,

oraz wszyscy nieznajomi pretendenci realni zapozywają się na termin powyższy pod uniknieniem wyłączenia publicznie.

Poznań, dnia 12. Kwietnia 1843.

Dzierzawa dóbr.

Położone w powiecie Szubińskim przy saméj rzece Noteci, od Nakła 2 mile odległe dobra, a mianowicie:

I. majętność Smoguleckawieś, składająca się z folwarku tegoż imienia, i folwarku Laskownica, tudzież z wsiów po części zaciężnych, po części czynszowych, Smoguleckawieś, Nowawieś, Laskownica i Mieczkowo, obejmująca:

a) roli ornéj dominialnéj 1414 mrg. 2 □pr.
b) łąk . . . . 363 — « —
c) ogrodów . . . . . 96 — 27 —
d) pastwiska otłogowego i leśnego . . . . 3287 — 29 —
e) zaciągu ręcznego dni około . . . . 10394 mrg.
f) bydelnego dni . . 1431 —

i oprócz tego bardzo znaczne inne robocizny bydelne, jako to: wywózka zboża, sprzęt i zwózkę siana z znacznéj części łąk, zwózkę drzewa, i tym podobne, tudzież:

II. wieś szlachecka Chwaliszewo w tym samym powiecie położona, z wyżéj wyrażoną majętnością granicząca, obejmująca:

a) roli ornéj dominialnéj 1392 mrg. 2 □pr.
b) ogrodów . . . . 52 — 43 —
c) łąk folwarcznych . 126 — 133 — do których przydane będą 100 morgów łąk nad Notecią,
d) pastwiska leśnego około . . 450 morg.,
e) niemniéj znaczną robociznę ręczną od komorników,

mają być na żądanie dziedzica w drodze prywatnéj licytacyi pojedyńczo, i wprawdzie pierwsza na lat 3., ostatnia na lat 9 bez inwentarzy w dzierzawę przed podpisanym Kommissarzem sprawiedliwości i Notaryuszem publicznym

w terminie dnia 26. Lipca r. b.,

w biórze tegoż w hotelu Warszawskim na ulicy Wrocławskiéj pod Nrem 30. wypuszczone.

Ubiegający się o dzierzawę, złożyć winni przed rozpoczęciem licytacyi kaucyą, co do pierwszéj majętności Talarów 1000, do drugiéj Talarów 500, a po przybiciu uzupełnić takową do wysokości jednorocznéj raty dzierzawy w listach zastawnych, od których właściwy procent, lub w gotowiźnie, od któréj 4 procent pobierać będą.

Pomiędzy współubiegającemi się, zastrzega się wybór dziedzicowi.

Warunki dzierzawy mogą być każdego czasu w biórze podpisanego przejrzane.

Poznań, dnia 9. Lipca 1843.

Sobeski.

Jeżeliby który z wierzycieli Radzcy handlowego Bergera życzył sobie zasięgnąć wiadomości, jak się rzecz ma z niepewnemi czyli właściwie z niepodobnémi do ściągnienia aktywami, i pomimo to starać się chciał własnym kosztem o ich ściągnienie, może przejrzeć w mojém biórze wykaz tego przedmiotu dotyczący. Jeżeli się do dn. 1. Sierpnia r. b. nikt tego nieuczyni, pozostanie się na zawsze przy zarządzonéj już dawno akt repozycji.

Kommissarz Sprawiedliwości Brachvogel jako były Kurator.

OBWIESZCZENIE.

Stancye wraz z stajniami i remizami są natychmiast lub też od Ś. Michała r. b. do wynajęcia na Chwaliszewie Nr. 119. przy Tumie.
